

Instytut Notaryatu.

I.

Razem z wiosną tak upragnioną okazały się pierwsze objawy organizacyi naszego sądownictwa; już ogłoszono tabelarne przeglądy o nowym podziale krajów koronnych Galicyi i Bukowiny, na polityczne i sądowe okręgi, tudzież wykaz miejsc należących do tych okręgów; już głoszą konkursu na wszystkie posady w sądownictwie, z każdym dniem przybywa zapewnienie lokalności potrzebnych; — przeto umilkną wszelkie powątpiewania i wszelkie obawy; rażno postępujące czynności ku zaprowadzeniu organizacyi politycznej i sądowej poświadczą, że dar konstytucyi nie jest przywilejem jednego lub drugiego kraju, lecz jest darem dla całej, niepodzielnej, wielkiej Monarchyi. Oby się jeszcze ziściły najśodsze nasze nadzieje, oby nie stanęło nie na przeszkodzie zamiarowi najjaśniejszego Cesarza i Króla naszego Franciszka Józefa, aby zwiedzając nasz kraj, podał nam sposobność wynurzenia uczuć najżywszej wdzięczności, za ten dowód ojcowskiego przywiązania i zapewnienia Go, że wszyscy, — bez różnicy wyznania i narodowości, równą niezachwianą wiernością Tron Jego otaczamy — że za hasłem Ojca i Króla, połączonemi siłami dążyć chcemy i będziemy do wzmocnienia Tronu Jego, pracującego nad ustaleniem szczęścia ludów, do uchylenia zaś wszystkiego, co się błogiemu konstytucyi rozwojowi i połączonych z nią instytucyi sprzeciwia.

Między te ostatnie jedno z najważniejszych miejsc zajmuje Instytut Notaryatu, patentem cesarskim z dnia 29. Września 1850. dla krajów koronnych pod względem sądownictwa już organizowanych; ogłoszony i po części już zaprowadzony.

Instytut ten szczególnie w naszym kraju najzbawienniejsze obiecuje skutki; wszakże głównym powodem wielu sporów między ludnością wiejską i po miasteczkach niezawodnie był brak prawników do spisywania najważniejszych dokumentów. Pisarze gminni i pokatni byli w tym względzie wyrocznią; niewiedomość ich przy złych, lub przynajmniej mniej prawych chęciach tworzyła układy i dokumenta wyprowadzające dla stron rozliczne zawikłania, spory, trudy i koszta, a tym sposobem w ostatecznym rozwiązaniu wpływały także na skarb krajowy i kontrybuentów przez pomnożenie kosztów administracyi sądowej i sprawiedliwości. Z dniem wprowadzenia tej instytucyi i oznaczonego terminu, wszelkie czynności prawne — które ze względu osób je zawierających, lub utrzymywania publicznej wiary ksiąg gruntowych i tabularnych wszelką gwarancję za sobą mieć powinny — że są prawdziwe, rzetelne, i wiary godne, tylko za pośrednictwem Notaryusza przedsięwzięte, ważne będą. Ustanie przez to zmyślanie układów między małżonkami, z których jeden narobiwszy długów, chciałby majątek swój przed ścigającymi wierzycielami zasłonić, odstępując pozornie fundusze swoje na rzecz żony lub męża, kwitując z posagu nigdy nie otrzymanego, lub tym podobne nie prawdziwe tworząc dokumenta. Ustaną pozorne układy, któremi jeden spółnik na drugiego przenosi majątek, by go przed swemi osobistymi ochronić wierzycielami, ustaną obawy przed zarzutami niecnego dłużnika, zapięrającego się własnego podpisu, zmyślającego fakta, które nigdy nie miały miejsca, a których narzucone dowody wystawiają wierzyciela na kilkuletnie procesa. Ustaną dwuznaczności, wątpliwości a ztąd wyprowadzane spory z testamentów, układów, dokumentów, do których sporządzania wchodziły osoby nie widzące lub głuche, nie umiejące czytać, albo nieme i głuchonieme, nieumiejące czytać i pisać, a jednakowo mogące samoistnie działać. Ustaną wątpliwości, czyli intabulowane dokumenta nie podlegną jeszcze jakiemu zaprzeczaniu, co kredyt i publiczną wiarę ksiąg tabularnych i gruntowych osłabiło. A to wszystko dla tego ustanie, ponieważ powołana ustawa:

1. Orzekając w §. 2 że każdy akt przez notaryusza według przepisów prawnych przedsięwzięty ma moc publicznych dokumentów, zupełnie dowodzący to, co w nim zawarte jest; przyznając też samą moc dowodu wierzytelnym wygotowaniom notaryusza, a wyłączając wyraźnie między stronami przed notaryuszem układającymi się zarzut, jakoby pozornie zrobionego interesu; w §. 4 stanowi, że do ważności czynności prawnej akt notaryatu nieodzownie potrzebny jest:

- 1) przy układach między małżonkami;
- 2) przy zeznaniu potwierdzenia na otrzymany posag;
- 3) przy układach o kupno, zamianę, rentę i pożyczkę, lub przy kartach dłużnych między małżonkami;
- 4) przy darowiznach, które bez oddania daru zawarte są;
- 5) przy wszystkich pisemnych układach niewidzących, lub głuchych, którzy pisać, i niemych którzy chociaż czytać ale pisać nie umieją, jeżeli te układy sami zawierają;
- 6) przy rozporządzeniach ostatniej woli niemych, jeżeli nie są całkowicie własnoręcznie przez nich pisane i podpisane;
- 7) przy protestach wekslowych.

II. Do bezwarunkowego wpisania w księgi publiczne (*intabulacyi*) potrzebny jest akt notaryatu lub wierzytelne wygotowanie (*authentifche Ausfertigung*) — wyjąwszy wypadek, jeżeli dokument wpisac się mający przez publiczną instancję wydany został.

III. Notaryusze nadto upoważnieni są, poświadczać prawdziwość podpisów, daty dokumentów, zgodność odpisów lub tłumaczeń, jako też życie osób, z mocą zupełnie dowodzącą; wolno im także przechowywać urzędownie dokumenta, chociaż nie przez nich spisane, z zachowaniem przepisów w prawie wyrażonych. Urzędowanie jednak notaryusza nie rozciąga się do przechowywania pieniędzy i publicznych skryptów; — (*öffentliche Schuldvertheibungen*).

IV. Mając na względzie:

- a) że w miejscu każdego sądu okręgowego (*Bezirksgericht*) najmniej jeden notaryusz, a w miejscu siedziby sądu ziemskiego dwa notaryusze znajdować się mają, w miastach zaś większych ilość większa notaryuszów ustanowioną będzie;
- b) że współdziałanie notaryuszów jako sądowych komisarzy przy wykonaniu jurysdykcyi nie spornej, nie tylko ich istocie nie sprzeciwia się, ale nadto znacznie do tego posłuży, by przez to obok ułatwienia i upojedynczenia tej gałęzi sądownictwa; także istotne tegoż przyspieszenie i zmniejszenie kosztów osiągnięto;

rozdział siedemnasty ustawy o notaryuszach wkłada na tychże obowiązek podejmowania się następujących czynności:

- a) robienia aktów obśygnacyi i przedsiębrania aktów innych w drodze przeprowadzenia spadku potrzebnych, osobnym prawem skreślonych; —
 - b) oszacowania sądowego w sprawach spornych i niespornych;
 - c) sprzedaży sądowych rzeczy ruchomych w sprawach spornych i niespornych;
 - d) sprzedaży sądowych dóbr nieruchomości w sprawach nie spornych.
- Oprócz tego notaryuszom rewizya rachunków pupilarnych i podział dóbr poruczone być mogą.

V. W celu zjednania dla instytutu notaryuszów jak największego zaufania, zapewnienia stron do nich udających się przeciw szkodom i stratom, ustawa powołana powierzając mianowanie notaryuszów samemu ministrowi sprawiedliwości, po przedstawieniu sobie kandydatów przez Izbę notaryatu i wyższy sąd ziemski, wkłada na kandydatów obowiązek wykazania się obywatelstwem austriackim, fizyczną wieloletnością, używaniem zupełnym praw obywatelskich, nieskazitelnością, wiadomością języków w okręgu w którym posady szuka zwyczajnych, i złożeniem skutecznym egzaminu na adwokata lub notaryusza do którego bez ukończonych nauk, kilkuletniej praktyki u sądów i u notaryusza dopuszczeni być nie mogą; przezco teoretyczne i praktyczne wykształcanie tychże kandydatów taki stopień doskonałości osiągnie, jaki na tej drodze osiągnięty być może.

Nadto jeszcze każdy notaryusz kaucyę złożyć winien, która w głównym mieście monarchyi ilość 8000 złr. m. k.; w głównych miastach krajów koronnych liczących nad 30,000 mieszkańców ludności 5000 złr. m. k.; w innych miastach zaś, gdzie sąd ziemski siedzibę swoją ma, ilość 2000 złr., a we wszystkich innych miejscach ilość 1000 złr. wynosi. Chociaż kaucye przy znacznych uszkodzeniach nie będą dostarczające, gdyby je nawet jak najdalej posunięto, przecież wątpić nie należy że zakaucyonowanie notaryuszów powinno rozbudzić zaufanie do tego nowego instytutu i

zaspokoić także strony, widząc, że notaryusz za swoje urzędowanie albo częścią własnego majątku odpowiada, albo otrzymawszy kaucyę od kogo innego, praktyczne i uzasadnione świadectwo godności zaufania uzyskał.

Nareszcie pomimo udzielonej aktom notaryatu mocy publicznych dokumentów i zupełnego dowodu, dopuszczonem jest jednakowo prawo dowodzenia, że akt notaryatu umyślnie nieprawdźwie przedsięwzięty lub sfałszowany został, tudzież że wygotowanie onego nieprawdźwim (unrecht), albo z pierwopisem niezgodnem jest.

T.

Projekt Hrabi Deym ku podniesieniu rolnictwa.

Z wielu stron odezwały się już głosy wyświecające potrzebę zapewnienia urzędowej reprezentacji interesom agronomicznym zarówno z handlowymi i przemysłowymi, by tym sposobem wpływać na podźwignienie i pomyślny rozwój rolnictwa krajowego. Hrabia Fryderyk Deym uznając tę potrzebę, zrobił dnia 8. Grudnia r. z. na plenarzem zgromadzeniu patryotyczno-ekonomicznego towarzystwa w Pradze wniosek, aby towarzystwo podało do c. k. ministerstwa osobną prośbę o utworzenie specjalnych organów urzędowych dla interesów agronomicznych. Zgromadzenie przyjęło ten wniosek jednogłośnie, i poleciło hrabi Fryderykowi Deym wypracowanie projektu dla bliższego wyjaśnienia tego ważnego przedmiotu. — Z początkiem miesiąca Marca r. b. przedłożył pomieniony p. hrabia projekt ten patryotyczno-ekonomicznemu towarzystwu w Pradze. Podajemy niniejszem główną treść tego projektu, który dla ważności przedmiotu i w naszym kraju zasługuje na uwagę.

Hrabia Deym wyświeca przedewszystkiem tę okoliczność, że Austria jako państwo przeważnie rolnicze, posiada niewyczerpane źródła bogactwa, i potrzeba tylko, aby je otworzyła mądra ręka, by z nich czerpać najobfitsze środki do podźwignienia i trwałego uporządkowania naszych finansów i do uskutecznienia najdzielniejszych ulepszeń w organizmie państwa. Przystępując do właściwej kwestyi, widzi autor projektu główną przyczynę, dla czego potąd nieoceniono i nie pielęgnowano lepiej interesów rolniczych, w tej okoliczności, że te interesa dotychczas niebyły skutecznie reprezentowane, ani wdrodzone urzędowej, ani w prywatnej; ztąd wynika, iżby należało dążyć przedewszystkiem do tej reprezentacji, a przynajmniej starać się usilnie o założenie izb agronomicznych na wzór handlowych i przemysłowych. Motywowane prerobienie rozporządzenia z dnia 26. Marca 1850 (względem założenia izb handlowych i przemysłowych) ku zastosowaniu tych samych zasad przy zaprowadzeniu izb rolniczych, ma posłużyć za dowód, że owe rozporządzenie łatwo się da zastosować do przedmiotu w kwestyi będącego. Najgłówniejsza różnica zachodziłaby w tém tylko, iżby miasto w większych okręgach, zakładano izby rolnicze w każdym obwodzie rządowym, należałoby także poczynić niektóre zmiany w normie wyborów.

Po tym pierwszym ogólnym zarzysie, następuje drugi szczegółowy, zawierający rozbiór korporacyjnego połączenia i reprezentacji interesów rolniczych. Według tego ma się w miarę politycznego podziału w każdym starostwie okręgowem ukonstytuować osobna korporacja rolnicza w ten sposób, że wszyscy gospodarze trudniący się rolnictwem (dla obrotu należałoby według właściwych stosunków każdego kraju koronnego oznaczyć najmniejszą stopę) bez względu na to

czyli są właścicielami, użytkującymi lub dzierzawcami, mają być obowiązani wstąpić do korporacji miejscowej, a mianowicie ci co własnymi rękami niepracują około gospodarstwa, do klasy gospodarzy większych (*Grosswirthe*), w przeciwnym zaś razie do klasy gospodarzy mniejszych (*Kleinwirthe*). Ta korporacja miałaby z pośród siebie wybrać swoją własną władzę agronomiczną, składającą się z prezesa i dwóch asesorów z dwoma zastępcami; władza ta oberze sobie do biura osobnego sekretarza. Czyli i w jakich granicach należałoby tej władzy przydzielić także przenośny zakres działania, i czyliby może nie wypadało nawet nadać jej funkcji sądu pokoju i znawców w sprawach agronomicznych, — to należałoby pozostawić decyzji przy należnych ministerów. — Przeważnie w pomienionym projekcie oznaczona jest norma funkcji władzy agronomicznej tymczasowo tylko co do czynności wynikających z naturalnego jej powołania, jako to: utrzymywanie ksiąg matrykalarnych, przesłanie żądanych z urzędu podań statystycznych i sprawozdań, a nakoniec regularne miesięczne zwołanie zgromadzenia korporacji, której rzeczą byłoby dyskutować nad wymienionemi każdą razą w osobnym programie przedmiotami, i stanowić uchwały.

Łącznemi ogniwami między pojedynczemi korporacyami, względnie władzami agronomicznemi a centralnem ministerjum kultury krajowej mają być według projektu hrabi Deym osobne kolegia rolnictwa krajowego, w każdym kraju koronnym. Te kolegia składałyby się z następujących żywiółów: 1) Z prezydenta i czterech wiceprezydentów; 2) z tylu należycie wyposażonych świadomych referentów, ile głównych gałęzi gospodarczych w kraju koronnym zasługuje na szczególną uwagę; 3) z urzędowych asesorów wszelkich rządów krajowych i istniejących wyższych instytutów agronomicznych, tudzież z komisarza ministerstwa kultury krajowej; 4) z deputowanych, po jednym z każdej korporacji okręgowej kraju koronnego, do czego jeszcze przystępują deputowani tego towarzystwa agronomicznego, które osobne do tego od ministerstwa kultury krajowej otrzymało upoważnienie. Przytoczeni pod 1) i 2) funkcyonaryusze stanowią nieustające dyrektoryum, do którego wnoszone być mają wszystkie podania korporacji okręgowych i osób prywatnych, tudzież wszelkie noty urzędowe, które prezydent niezwłocznie przydziela referentom do wypracowania. — Plenarne zgromadzenia kolegium kultury krajowej mają się odbywać za zwyczaj tylko w miesiącach zimowych w dniu raz na zawsze stale oznaczonym. Prawo głosu mają tylko deputowani korporacji i towarzystw agronomicznych, urzędowi zaś asesorowie mają prawo zabierać głos w każdym czasie. Uchwały powzięte w kolegium kultury krajowej wykonywa niezwłocznie dyrektoryum i uwiadamia o tém ministerjum rolnictwa.

Całemu planowi przewodniczy jak widać z tego krótkiego zarysu, myśl obudzić, samodzielność gospodarzy wiejskich i podać każdemu z osobna środki, bądź podaniami do władz agronomicznych, bądź za pomocą wniosków lub zażaleń przedkładanych zgromadzeniom korporacji, wywołać i rozpoznać i dyskutowanie. Tym sposobem dochodzić będą do ministerstwa tylko sprawy ściśle rozważone i należycie uporządkowane, tak, że ministerjum będzie w stanie wysłuchać zdania znawców, równie jak reprezentantów agronomicznych całego kraju. Do tego projektu przyłączone są jeszcze rozmaite propozycje ku podźwignieniu gospodarstwa wiejskiego. — To jest mniej więcej treść projektu podanego do towarzystwa patryotyczno-ekonomicznego. Dowiadujemy się że ten projekt podany do druku przez autora wyjdzie niebawem u Sommera w Wiedniu w broszurze pod tytułem: „*Vorschläge und Entwürfe zur Vertretung und Förderung der Ackerbauinteressen in Oesterreich.*“

L i b u s z a.¹⁾

R. 1348.

Początek wsi i Wybraniectwa.

In nomine domini Amen. Quod Magnifica Regum Magestas fac(er)e decreuit maxime ad vtilitatem Regni sui debet esse firmum et stabile robur(ue) p(er)petue firmitatis optinere. Proinde nos **Kazimirus** | dei gr(ati)a Rex Polonie. Notum facimus vniu(er)sis tam p(raese)ntibus quam futuris hanc l(ite)ram insp(ect)uris, Quod Cupientes vtilitates Regni n(ost)ri p(er)amplius ampliare, de siluis de quib(us) nobis nulla penitus vtilitas p(ro)ueniebat, Dis(tin)cto viro Jaco bo damus villam in fluuio d(i)c(t)o **Lubus** iure Theutonico, quod Maydeburgen(se) dicit(ur) locandi om(n)imodam p(otes)tatem, que villa habebit infra limites Centum viginti man|sos In qua villa rat(i)o(n)e locac(i)o(n)is p(rae)d(i)c(t)o Jacobo et post(er)is ipsius damus Sculteciam p(er)petuo, et iure he(re)ditario tene(n)dam, habendam, possidendam, donandam, vendendam c(om)mutandam, p(ro) sua, et suor(um) postero|rum volu(n)tate c(on)u(er)tendam, Cui Sculteto et sue post(er)itati damus p(er)petuo Octo mansos liberos eciam

*W imię Pańskie amen. Wszystko cokolwiek majestat królewski w wspaniałomyślności swój a zwłaszcza dla dobra królestwa swego zdziałać postanowił, powinno być niewzruszonem i stałem jako też i moc wiecznej otrzymać trwałości. Przeważnie My **Kazimirz**²⁾ z bożej łaski król Polski do wiadomości podajemy wszem tak obecnym jako i następnym, którzy pismo niniejsze czytać będą: iż, pragnąc korzyści królestwa Naszego z lasów, które Nam zgola żadnego nie niosły pożytku, ile bydyż może najbardziej pomnożyć, dajemy znakomitemu mężowi Jakóbowi zupełną moc do założenia prawem niemieckiem czyli magdeburksiem nad strumieniem **Lubus**³⁾ zwanym wsi, która w obrebach swych sto dwadzieścia łanów⁴⁾ obejmować będzie. Z powodu założenia nadejemy w téjże wsi rzeczonemu Jakóbowi i potomkom jego na wieczne czasy w dziedzictwo sottystwo z prawem dzierżenia, mienia, posiadania, darowizny, przedaży, zamiany lub obrócenia według własnej*

p(ro) eccl(es)ia vnum mansum et alium p(ro) pellendo grege q(ui) w(u)lgarit(er) Scothnicza dicit(ur) liberos more p(rae)d(i)c(t)o! Mayd(e)burgen(si) mensuratos, Molendina quodcu(n)q(ue) potest fac(er)e in fluuio p(rae)d(i)c(t)o infra limites d(i)c(t)e he(re)ditatis libera, d(i)c(t)o sculteto et suis successoribus damus Cameram panum seu piscatorum, Tabernam liberam, Macellum carniū seu Cameram Braseatorum, Cameram sutor(um) piscinam liberam, in villa ut extra villam, cui sculteto et successorib(us) ip(s)ius licebit piscari pisces libere quatuor ortos liberos Item damus sibi et suis post(er)is p(er)petuo t(er)tium denarium, de Iudicio in penis tam magnis qua(m) p(ar)uis, duob(us) duntaxat res(er)uatis, Et ut d(i)c(t)a villa eo cicius possit locari om(n)ib(us) et singulis Kmetonib(us) qui in ip(s)a locabunt(ur), a data p(rae)se-ncium, ad viginti annos a solue(i)o(n)e census et a s(er)uicio. damus et largim(ur) om(n)imodam lib(er)tatē, Qua elepsa tu(n)c Kmetones sing(u)lis annis p(er)petuo se(m)p(er) in festo s(an)c(t)i Martini de quolib(et) manso p(ro) censu 4 octo scotos grossor(um) soluent et p(ro) decima cui debebit(ur) p(er) f(er)tonem, P(rae)t(er)ea ad tria vero Iudicia magna, que ter in anno f(ier)i c(on)sueuerunt, n(ost)ro nu(n)cio quem ad hoc mittemus, unu(m) p(ra)ndiu(m) scultetus et duo Kmetones dabunt (a)ut p(ro) quolib(et) p(ra)ndio, p(er) sex scotos grossor(um) soluent. Remouemus n(ost)raque ibidem om(n)ia Jura Polonica, Angarias, et p(er)an(g)arias qualescu(n)q(ue), ita quod Kmetones d(i)c(t)e uille cora(m) nullo Iudice Poloniali respondere teneant(ur), nisi cora(m) sculteto ip(s)or(um) Theutonico iure p(rae)d(i)c(t)o respondebunt, Scultetus vero coram nobis, aut coram n(ost)ro Iudice Theutonicali iure quo sup(ra), dum tamen p(er) n(ost)ram l(ite)ram fu(er)it citatus tenebit(ur) respondere, In causis aut(em) c(ri)minalib(us) quib(us)cu(n)q(ue) magnis (a)ut p(ar)uis p(rae)d(i)c(t)o Sculteto et suis successoribus iuxta ip(s)um ius Theutonicu(m) Iudicandi, c(on)demnandi et puniendi, dam(us) et tribuimus om(n)imodam facultatem, Excipimus tamen quod d(i)c(t)us Scultetus et post(er)i ip(s)ius ad qua(m)lib(et) expedie(i)onem g(en)eralem cum vno homine galeato, et equo bono tenebit(ur) s(er)uire. In cui(us) rei testimonium n(ost)rum sigillum p(rae)sentib(us) duxim(us) appendendum. Datum **Crac(oviae)** in Crasti(n)o s(an)cti Michaelis Archang(e)li Anno d(omi)ni **Mill(esimo) Trecentesimo Quadragesimo Oct(avo)** P(rae)sentib(us) hijs testib(us), Hermano p(ro)curator(e) g(en)erali, Wilczone Sandomi(ri)en(si) Vito de Polanecz Castellanis Floriano Cancellario Lancicien(si), Nicolao de Bibicz et Jaroslao plebano de ciuitate **Bożymia (Kazimiria)** et alijs m(u)ltis fide dignis.

jego i potomków woli. Któremu sołtysowi i potomstwu jego dajemy wieczyste ośm łanów od powinności wolnych, także dwa łany slobodne: jeden dla kościoła a drugi na wygon pospolicie skotnicą nazywany, przerzeczonym zwyczajem magdeburskim wymierzyć się mające; młyny, ile ich na rzeczonym strumieniu w granicach pomienionego dziedzictwa wystawić może, wolne. Nadajemy też wyż wyrażonemu sołtysowi i następcom jego budę chlebną albo rybną, gospodę wolną, jatki rzeźnicze lub browar⁵⁾, kramnicę szewską, wolną sadzawkę we wsi lub za wsią, wolny połów ryb i cztery wolne ogrody. Również nadajemy mu i potomkom jego po wsze czasy trzeci denar⁶⁾ ze sądu w winach ciężkich i lekkich, zastrzegając dwa denary dla siebie. Aby zaś wieś pomieniona tēm skorzej osiedlić się mogła, uwalniamy wszystkich w ogóle i w szczególności kmieciów, którzy w niej osiedlą, począwszy od dnia niniejszego do lat dwudziestu od płacenia czynszów i od służebności zupełnie, po którego czasu upływie dopiero kmiecie każdego roku po wsze czasy zawsze w uroczystość świętego Marcina płacić będą z każdego łanu po 48 skojców⁷⁾ czynszu, a dziesięciny komu się należeć będzie po wierdunkowi⁸⁾; oprócz tego zaś podczas sądów wielkich, które trzykrotnie do roku sprawować się zwykły, wyprawi sołtys z dwoma kmieciami postawi naszemu na sądy przez Nas zesłanemu obiad, albo za każdy obiad po sześć skojców zapłaci. Uchylamy też tamże wszystkie nasze prawa polskie, postugi i wszelkie powinności uciążliwe, tak iż kmiecie wsi rzeczonyj przed żadnym sędzią polskim odpowiadać nie są obowiązani, tylko przed sołtysem swoim niemieckim według prawa pomienionego sprawować się będą; sołtys zaś przed Nami lub przed Naszym sędzią niemieckim, jeżeli atoli pismem Naszym pozwany będzie, odpowiadać winien. W wszelkich zaś sprawach zbrodniczych, czyto ciężkich czyto lżejszych dajemy i udzielamy pomienionemu sołtysowi i następcom jego zupełną władzę sądenia, wyrokowania i karania według tegoż prawa magdeburskiego. Warujemy sobie jednak, iż rzeczony sołtys i następni jego na każde pospolite ruszenie zbrojnego meża i dobrego konia stawiać będą obowiązani. Na co dla świadectwa u pisma niniejszego pieczęć Naszą zawiesić rozkazaliśmy. Dano w Krakowie nazajutrz po ś. Michale Archanielu roku pańskiego 1348go w przytomności świadków jako: Hermana pełnomocnika Naszego, Wilczka sandomirskiego i Wita z Polańca kasztellanów, Floryana kanclerza łęczyckiego, Mikołaja z Bibic i Jaroslawa plebana z miasta... (Kazimirza) tudzież innych wiarygodnych wielu.

Pierwot przywileju, którego najwierniejszy odpis w osnowie łacińskiej obok przekładu polskiego tu zamieściliśmy, wniósł był radca król. miasta Biecz Kędziński Wojciech do akt grodzkich starostwa bieckiego r. 1672 a to w dzień czwartkowy, nazajutrz po ś. Annie (w lipcu), gdzie czytać go można chociaż w wielu miejscach przez nienależyte ingrossującego odczytanie przekreślony. Sam pierwot przetrwał bez najmniejszego w tekście uszczerbku dotąd i mieliśmy go niedawnymi czasy jeszcze w ręku. Pisany nie najwyraźniej na pergaminie pismem gockim. Nie ma na nim podpisu króla, pieczęć

tylko królewska na pasku pergaminowym wisiła, obecnie atoli z kawałkiem aktu oderwana. Mnogie znajdujące się w nim skrócenia, uzupełniliśmy tu umieszczając opuszczone głoski w nawiasach, znaki tych skróceń zaś jako i odwzorowany przepis całego aktu, później czytającej publiczności damy poznać, tu tylko dodać nam wypada, że znak skrócenia nieodczytanego pod koniec miasta opuszczone głoski „er“ lub „ir“ zastępować ma, tudzież że końce wierszów w pierwole oznaczyliśmy tu w ciągu łacińskiej osnowy pionowemi linijkami. Winniki 27. Marca 1851.

Przypiski:

- 1) Libusza wieś parafialna z kościołem obrz. łacińskiego, w obwodzie jasielskim, między Bieczem a Gorlicami, przy gościńcu leżąca. W r. 1771 należała do powiatu Bieckiego, który część krakowskiego województwa stanowił.
- 2) Kazimierz ostatni z Piastów rodziny, zwykle „Wielkim i królem chłopków“ zwany.
- 3) Lubus strumień niewielki, wpadający do Ropy, poniżej wsi Libuszy, tuż koło mostu i gościńca z Biecza do Gorlic wiodącego.
- 4) Łan teutoński, czyli: niemiecki, w osadach prawem magdeburkiem w dawnej Polsce rządzących się, nie był wszędzie i zawsze jednostajny. Linde przytaczając z różnych autorów gatunki i rozległość łanów wyraża, że łan teutoński 360 sznurów wynosił. Łan według pomiaru jaki przy wykupnie wójtostw i dóbr królewskich zwykle zachowywano, miał mieć długości mor-

gów trzydzieści a w szerz morg jeden; morg zawierał sznurów trzy, a sznur pretów dziesięć, pret zaś łokci 6750 wzdłuż a 225 w szerz.

- 5) Braseatum, Braxatum, Braseum od greckiego βραζω lub βραζτω gotując, warzę, znaczy według jednych przywilejów słód, według drugich warzę piwną, według innych zaś browar. Camera braseatorum więc może słodownię, kram słodowy lub browar oznaczać.
- 6) Denar znaczył w r. 1368 groszy trzy.
- 7) Skojec, Skocieć lub Skojcieć z łacińskiego Scotus dwudziesta czwarta część grzywny, czyli dwa grosze, chociaż i skojce w różnych czasach różną wartość miały.
- 8) Wiardunk, wierdunk, ferdon, ferton, po łac. fertio, po angiels. ferthing: czwarta część grzywny.

Igrzyska dęszczy i pogody.

Aby odetchnąć po nudach i znojach urzędu, zwykły był książę Richelieu, będąc gubernatorem Głiny, przepędzać niedziele i święta w swoim pięknym zamku Libourne. Zgnęany zgietkiem mieszczactwa, przywoływał ku pomocy najpiękniejsze wspomnienia z Wersa-

lu, najśodsze rozrywki, najswawolniejsze i najweselsze zabawy. W niedzielę rano przy wstawianiu przybierał książę istotnie nową postać: marszałek wydalony z Paryża ustępował miejsca człowiekowi wielkiego świata, dworzaniowi. — Wstydział się szczerze, że przez ośm dni obcował z kupcami, spekulantami, złudźmi bez znaczenia, z całym motłochem miasta Bordeaux; mówił że salony jego trąca hała-

strą; zostawiał służbie swojej dwadzieścia cztery godzin czasu na przewietrzenie swego pałacu, sam zaś odjeżdżał spiesźnie, by się oczyścić w arystokratycznych woniach swego pawilonu w Libourne.

Zbliżając się do progu swojej małej ulubionej rezydencji, przestaczał się książę Richelieu w okamgnieniu; stawał się pod wpływem wspomnień tym samym wielkim panem, który niedawno jeszcze jaśniał na wielkim świecie paryskim, którego imię słyneło z przygód rycerskich, z intryg miłosnych, z uczt anakreontycznych — słowem, książę Richelieu przybierał znowu w Libourne otoczony gronem kilku wyszczególnionych przyjaciół, kilku gości wybranych, puder, mankiety i koronki, wstęgi i przybory, i tabakę hiszpańską; odzyskał nagle swoją zalotność, wesołość, beczelność, śmiałość i cały swój dowcip.

Pewnej niedzieli wieczór powstała nagle gwałtowna burza nad miasteczkiem Libourne; deszcz nawalny, błyskawice i grzmoty trwały aż po północ; ta nawałnica i wyboje na gościńcu królewskim zatruwały gości księcia, wszyscy bowiem ubrani byli od stóp do głowy w aksamity, atłasy, jedwabie i gazę: z razu postanowiono przepędzić noc w zamku, robiąc z każdej sali, z każdego pokoju, z każdego kąta improwizowaną sypialnię; potem zaś zdecydowano się na propozycję marszałka, spędzić noc całą bezsennie, oczekując dnia i pogody, a to za pomocą gry, pogadanki i muzyki.

Spędzono noc jak najprzyjemniej; kanapy przeznaczono na pogadanki; — dla zakochanych którzy przeziębili, ogromne kominy buchające światłem i ciepłem — dla graczy, boston, biribi i wist; — wspaniałe bufety dla smakoszków; — sonaty dla miłośników muzyki; a przytém młodzież wesoła, zalotna, motyle krążące około pięknych dam dla spłoszenia snu z ich powiek.

Najwięcej odznaczał się budoar pani Richelieu, mniej wykwiłtnością mebli i dohorem przyozdobień, jak dobranem towarzystwem, którym się tam otoczyła księżna; zalotność jaśniała tam całym blaskiem wdzięku i powabu — i jakże miało być inaczej, grono składało się z doboru najpiękniejszych kobiet i najdowcipniejszych, najgrzeczniejszych kawalerów. Rozmawiano jak rzecz naturalna o dowcipie i o piękności. —

Jeden z obecnych mężczyzn zadał pytanie:

— Dla czego mężczyźni prawdziwie odznaczający się przymiotami ducha, nie podobają się kobietom?

— Ponieważ kobiety nie lubią aby je straszono, a wielki rozum zawsze je nieco przeraża! — odpowiedziała jedna z dam obecnych, głosem słodziuchnym.

Pewna baronowa rumiana i okrągłutka, jak pasterka sielanki, odezwała się z następującem zdaniem:

— Mężczyzna rozumny, jeżeli się kocha, robi zwykle pełno niedorzeczności; głupiec zaś postępuje w miłości bardzo mądrze: o to cała tajemnica, dla czego wielki rozum u nas niepopłaca!

— Brawo! zawołał książę Richelieu, wchodząc właśnie do pokoju; słusznie pani mówisz, ludzie rozumni znają się na sprawach serca jak nieuki na książkach — niemają o tём wyobrażenia.

— Szczególne zdanie! odparła natychmiast pewna sentymentalna hrabina; jakże można utrzymywać, że mierność góruje nad wykształceniem, a głupota nad rozumem?

— Nic naturalniejszego! odpowiedziała pewna podeszła wdowa, mająca przywilej szyderstwa, sarkazmu i przycinków. — Widząc ją gotową do rozprawy, zbliżyli się obecni, mianowicie damy, do starej Sybilli z wyrazem uwagi, ciekawości i obawy; stara margrabina zabrała więc głos, sprzedając swój drobny towar cisnącym się około jęj kramu napełnionego dowcipem.

— Mężczyzna miernych zdolności, jeżeli tylko ładny i jako tako umiejący się znaleźć, znajdzie prawie zawsze łatwy przystęp do serca kobiety; a to dla tego, że ci mężczyźni pospolicie wiele czasu mają do stracenia; nie nierobią, o niczém niemyślą, o niczém nie

marzą: kiedy kochają, wtedy niczém inném się nie zajmują jak swoją miłością, a to pochlebiam biednej kobiecie, coby się znudziła niemając nic innego do czynienia. Zakochany głupiec przepiszę jeżeli tego potrzeba z pierwszej lepszej książki bardzo liche wiersze dla osoby ubóstwionej; rozumny, nieośmieli się nawet ułożyć bardzo dobrych, dla osoby którą kocha: jest w tём według mego zdania wielki błąd; wpływ poezji jest niezmierny w podobnym przypadku. Kochanek zwyczajny waży się na wszystko, niewiedząc o tём, i dopnie swego; kochanek wyższego rzędu nieodwazy się na nic, w obawie aby nie ważył nadto, i przegrywa sprawę! —

Niech człowiek rozumny puści się z głupcem w zawody o serce pierwszej lepszej kobiety, a stawić można sto przeciw jednemu, że pierwszy niewnijdzie nigdy do ziemi obiecaniej; a drugi zatrzyma słońce w biegu i odegra piękną rolę Jozuy! — W tём wszystkim jedno tylko mnie zastanawia, niepokoi i dziwi: a tём jest, dla czego kobiety, jakkolwiek kochają tylko głupców, mają odrazę do swoich mężów?

Z głośnym śmiechem przyjęło towarzystwo ten śmiały żart margrabiny; wszyscy powtarzali, podziwiali ten dowcip, poklaskiwali mu zazdroszcząc margrabinie; wśród tego napadu szalonej wesołości i głośnego uniesienia, zdołała księżna Richelieu z wielką trudnością przywrócić ciszę i milczenie, by odpowiedzieć na to szczególne zdanie swojej dawniej przyjaciółki:

— Szanowna margrabino, rzekła do niej, mimo odrazy o której mówisz, słyhać u dworu i w salonach tylko o wielkiej miłości, jaką pałałaś dla nieboszczyka margrabi!

— Dwór i salony mówią prawdę, Mościa księżno; ubóstwiałam zacnego męża mego, chociaż było mężczyzna niepospolitego rozumu. Jestto szczęśliwy wyjątek, który zawdzięczałam przypadkowi, temu prawdziwemu bożkowi miłości; jestto historia, awantura, komedia, którejby można dać napis: Igrzyska d'eszczu i pogody.

Zacna margrabina niedała się długo prosić o udzielenie tój ciekawej powieści i zaczęła rzecz w następujący sposób:

— Jestto historia mego drugiego zamezcia; bo co się tyczy mego pierwszego męża, nie zajmuję on już miejsca w moich wspomnieniach; mam czasem strasznie złą pamięć! — W ośmnastym roku byłam wdową, bardzo bogatą i wcale nieszeptną. Między tłumem otaczających mnie celadonów, wielbicieli i kompetentów o moją rękę, dwóch panów szczególnie umierało z miłości dla mojej osóbkki, a każdy z nich ubiegał się o moje względy na inny sposób; jeden się nazywał margrabia Armand d'Avenel, drugim był baron Caliste de Chabot. — Margrabia nie miał szczęśliwej powierchowności; nie był ani piękny, ani uprzejmy, ani nadskakujący ani wiele mowny, nie kłamał, nieprzesadzał, słowem nie był tём, czém powinien być zakochany mężczyzna dobrego tonu; ale natomiast miał duże oczy, głos miły, czoło wyniosłe, ręce delikatne, a dowcipny był jak Wolter. Przypominam sobie także że p. Armand d'Avenel bardzo był nieśmiały i bardzo smutny; później przekonałam się, że prawdziwym zaletom duszy towarzyszy zawsze trochę nieśmiałości i trochę melancholii. — Przyznam się że nie miałam odwagi odegrać przed młodym margrabią rolę panny Saint-Yves w komedii Moliera; poruczyłam moim przyjaciółkom pocieszenie go w tój szalonej miłości, a sama słuchałam chętnie chępliwiej gadaniny jego rywala pana Chabot.

Baron Caliste de Chabot zawrócił już był nie jedną głowę, przebył niejedną romans, i popsuł niejedną reputację, za jego zbliżeniem się wzdychały panienki po ciehu, a wdowy wzdychały na głos, i to mimo woli, mimo wiedzy; i ja przyczyniałam się od czasu do czasu drobnymi dźwiękami mego serca do tój tajemniczój melodyi, do tój muzyki westchnień, i pewnego pięknego poranku obudziłam się szepcząc z poetą:

„Teraz wiesz serce, co to miłość znaczy!”

(Dokończenie nastąpi.)

Trzy procesa przewane w Tyrolu Ośle.

Skarżą się u nas na pozwy i spory, ale jeszcze poezekajmy by wyrównać z pieniąctwa jakie w południowym Tyrolu panuje; i to co powiemy o trzech procesach zwanych tam Oślemi, jest szczerą prawdą, przeprowadzana sprawa przez wszystkie trzy instancje, jak donosi dziennik sądowy wiedeński.

Au... pędził z Alpy przed sobą osła obładowanego masłem i serem. Po drodze spotyka sąsiada Br... i mówi:

„Sąsiedzie daj mi szczyptę tabaki.”

A na to Br... odpowiada: „Dla takiego jak ty tabaki nie mam.”

Au... więc pyta: „A gdybym ci dał osła z tём co dzwiga na sobie, czy dałbyś mi zażyć tabaki?”

Br... „Wtedyto ale!” — więc pozwolił mu zażyć tabaki, a Au... wręczył mu osła z całym ładunkiem. I potem szli razem w najlepszej zgodzie. Br... pędząc osła, minął dóm Au...a; sam zaś Au... z nim w rozmowie zaszedł aż do pomieszkania Br...a.

Doszedłszy do siebie mówi Br... „Żarty to były sąsiedzie, odbierz co twoje bo szczypta najlepszej tabaki niewarta osła do tego z ładunkiem.”

„Na tём nie koniec” odpowiedział Au... „kiedys wziął osła odprowadź mi go do domu; trzeba mi było go oddać kiedys popod mój dóm przechodził. — Ja go teraz nie wezmę.”

Słówko po słówku przyszło do kłutni, a niechcąc żaden ustąpić, udali się z skargą do wójta gminy.

Wójt gminy zaczął ich godzić w dobry sposób, ale na próżno. W złości opuszczają wójta, a osła u niego zostawiają.

Wójt na to z urzędu, rozkazał ładunek masła i sera złożyć w sklepie, a osła tymczasem umieścić w gospodzie.

Au... dopiero wytacza proces sąsiadowi, i żąda ażeby mu Br... osła do domu przystawił i wszystkie koszta opłacił.

Proces toczył się w pierwszej instancji blisko roku, i sąd skazał sąsiada Br... zupełnie jak Au... żądał. Ale Br... apelował, i apelacja wyrok odwołała. Poszła sprawa do trzeciej instancji, gdzie wreszcie wyrok apelacji potwierdzono.

Niemogąc inaczej, poszedł więc Au... odebrać złożony w sklepie ładunek, ale gdy chciał uprowadzić osła, gospodarz wydać go nie chciał bez wynagrodzenia za paszę blisko dwuletnią.

„Niech ci ten płaci kto u ciebie osła osadził!” powiada Au... „mnie nie do tego.”

Gospodarz więc zaskarża wójta, i domaga się płacy za paszę. Nic nie pomogła obrona wójta, że osieł w drodze urzędowej a nie z prywatnej jego woli poszedł na stajnię w gospodzie; skazany musiał zapłacić koszta wyżywienia. I to był drugi proces ośli.

Wójt więc zapłacił, ale regresem powołał właściciela osła przed sąd o zwrot poniesionej niesłusznie przez niego szkody; jakoż i wymógł istotnie; Au... wyrokiem sądowym musiał go zaspokoić. I to był trzeci ośli proces.